

Tytus i Elżbieta

Biograficzne losy rodziców Emila Zegadłowicza odtworzone na podstawie materiałów archiwalnych Muzeum w Gorzeniu Górnym.



Tytus Zegadłowicz



Elżbieta Kaiszar - matka
Emila Zegadłowicza

Momentem rozpoczynającym prezentację losów Mikołaja w *Godzinie przed jutrznią*¹, pierwszym tomie ściśle autobiograficznego cyklu *Żywoł Mikołaja Srebręmpisanego*, jest piątek, 19 maja 1899 roku². Jest to chwila ważna dla zarówno dla głównego bohatera cyklu, jak i jego ojca: Mikołaj rozpoczyna edukację w gimnazjum, jego ojciec – kończy życie. W aspekcie biograficznym dzień ten wyznacza przedwczesny początek sierociego i z konieczności samodzielnego życia Mikołaja, a jednocześnie – kres beztróskiego życia dziecka: „(...) zamknął się świat i to życie dziesięcioletnie dopiero, a tak doświadczone w tej chwili bólem, skargą, rozpaczą” (*Gpj*, 22)³ – napisze po latach Emil Zegadłowicz.

Trudno przecenić wpływ, jaki na kształtowanie się intelektu i wrażliwości Emila Zegadłowicza miał jego ojciec. To właśnie ojcowskie ideały życiowe, niezaprzeczalny talent pedagogiczny, a nade wszystko tolerancyjne, łagodne i serdeczne usposobienie Tytusa Zegadłowicza sprawiły, że lata spędzone pod ojcowskim okiem uważał Emil za najszczęśliwszy okres swego życia. Za miłość, jaką był otoczony w gorzeńskim dworze, wystawił ojcu pomnik niezniszczalny: utrwalił go w świecie swych powieści jako ideał ojca, dobrotliwego, najwierniejszego przyjaciela wrażliwego dziecka.

W cyklu *Żywoł Mikołaja Srebręmpisanego* Emil Zegadłowicz sportretował ojca w postaci pana Michała Feliksa Srebręmpisanego. Przedstawiając ostatnie dni jego życia, chciał podkreślić dramatyczny moment wyjścia Mikołaja z raju bezpiecznego dzieciństwa, a utraconą miłość ojca wynagrodzić współczującym zainteresowaniem narratora towarzyszącego dziecku w jego samotnej odtąd drodze. W latach 1927-1929 z właściwą sobie precyzją opisu, bogactwem szczegółów i pragnieniem wyczerpania słowem wszystkich okoliczności zdarzeń, Emil Zegadłowicz transponował materię własnego życia w kształt artystyczny kolejnych powieści cyklu⁴, by po latach, z większą dozą krytycyzmu i dojrzałą świadomością twórcy dokonać ponownej, wydatnie skróconej, redakcji losów Mikołaja w powieści *Uśmiech*⁵.

Emil Zegadłowicz rozmyślnie postawił u początku powieściowych losów Mikołaja Srebremipsanego postać ojca, starając się stworzyć jego sylwetkę na kształt i podobieństwo własnego rodzica. Odpowiedź na pytanie, jak dalece literacka postać pana Michała odpowiada jej pierwowzorowi, możliwa jest w oparciu o rodzinne dokumenty archiwalne Muzeum pisarza.

Kornel Szymanowski, autor monograficznego ujęcia twórczości prozatorskiej Zegadłowicza, ubolewał nad znikomością dokumentów umożliwiających konfrontację świata powieściowego *Uśmiechu* z realiami pozaliterackimi⁶. Dowodzi to zatem, iż w swoich badaniach oparł się jedynie na tej części archiwum pisarza, która w roku 1961 została za zgodą rodziny Zegadłowicza przekazana do Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Materiały archiwum gorzeńskiego, pieczołowicie katalogowane jeszcze przez samego Emila Zegadłowicza⁷, pozwalają bowiem dość wszechstronnie skonfrontować rzeczywistość literackiej fikcji z faktami, pozwalają też – co zdaje się mieć istotniejsze znaczenie dla badań twórczości pisarza – wskazać zasady transformacji materiałów źródłowych w materię artystyczną, bowiem Emil Zegadłowicz pisał kolejne tomy cyklu *Żywota Mikołaja Srebremipsanego* posilkując się dokumentami, które do dziś znajdują się w gorzeńskim archiwum.

Emil Zegadłowicz, z pasją opisujący najdrobniejsze elementy otaczającego go świata, nie zostawił tak szczegółowego wizerunku ojca – powieściowego Michała Srebremipsanego – jak to uprzednio zamierzał. Autobiograficzny cykl *Żywota Mikołaja Srebremipsanego* rozpoczął od skrzytęnego przenoszenia w świat artystycznej wizji wszystkiego, co tworzyło niepowtarzalną aurę dzieciństwa – przenoszenia tak skrzytęnego, że wkrótce musiał uznać słuszność zarzutów krytyki zarzucającej mu jałowe literacko „opisywactwo” i rozstać się zarówno z przyjętą wcześniej zasadą selekcji materiału fabularnego, jak i z nobilitującą najdrobniejszy okrucz wspomnień hierarchią ważności minionych chwil. Z tego też względu czytelnicy *Żywota Mikołaja Srebremipsanego* nie doczekali się realizacji zapowiedzi pomieszczonej na kartach trzeciej części cyklu:

Młodość pana Michała Srebremipsanego przypadła na czasy, kiedy to jeszcze na takich szlakach jak Lwów – Kraków – Wiedeń – Wenecja – Paryż kolei żelaznych nie było.

(– urodził się w roku 1822-gim. –)

Jeździło się dyliżansem.

Kronikarz ostawia sobie opis żywota pana Michała – osobliwy, dziwaczny i treściwy – na później – teraz zaznaczenie takie przelotne na to tylko potrzebne, aby stwierdzić zamiłowanie do powozowych eskapad (*Cnf*, 111).

Dzięki materiałom archiwalnym możemy jednak skonfrontować szczegóły „ciężkiego życia” (*Cnf*, 112) pana Michała z biografią ojca pisarza, Tytusa Zegadłowicza; możemy odpowiedzieć na pytanie, jak dalece są to losy zbieżne z żywotem literackiego pierwowzoru i rzucić nieco światła na treść ukrytą w owych określeniach życia „osobliwego, dziwaczego i treściwego”.

W roku 1935, na fali krytyki *Zmór* jeden z recenzentów „Kultury”⁷⁸ poinformowawszy o kościelnym zakazie czytania książki Zegadłowicza, nie oszczędził w zoiłowskim ferworze nie tylko osoby autora potępionej książki, ale także i Tytusa, wystawiając mu taką opinię: „ojca [Emila Zegadłowicza] lękała się cała okolica, bo życie jego otoczone było grozą, jak i sama jego postać: brzydki, upiorny...” Nieuczciwość krytyka kazała autorowi *Zmór* dać odpór kłamliwym zarzutom i bronić czci ojca. W odpowiedzi, jaką przygotował na tę napaść, pomieścił informacje o ojcu, które warto przytoczyć, choćby dlatego, że jest to jedna z obszerniejszych wypowiedzi Zegadłowicza o ojcu istniejąca poza tekstami literackimi. Konieczność zachowania pozorów obiektywizmu kazała autorowi nie tylko pisać w imieniu żony, Marii z Kurowskich Zegadłowiczowej, ale także jej nazwiskiem sygnować napisany własnoręcznie artykuł:

Pochodzę z rodziny, w której kult „profesora Żegadłowicza” (właściwe nazwisko pisze się przez „Ż” od „żegadło”) był nader wielki. Trzech wujów moich było uczniami Tytusa Zegadłowicza, matka moja pamiętała doskonale postać tego szlachetnego myśliciela i miłośnika przyrody. Ojciec mój przyjaźnił się z „profesorem”. Wszyscy mówili o nim zawsze z najwyższym uznaniem i wzruszeniem. Był dobrem, pięknem i światłem ich, tak przecież prowincjonalnego trybem, uciśnionego życia. Miłośnik poezji, muzyki i kwiatów działał czarem swojej osobowości i wywierał wpływ dodatni i trwały na otoczenie. Trochę wolterianin, trochę romantyk – ukształtowany jako typ umysłowy raczej na pierwszą połowę XIX wieku (urodził się w r. 1822). Pracowity i oszczędny dorobił się pod koniec ciężkiego żywota kawałka ziemi, na którym założył ogród ciesząc się dużą sławą z powodu niepospolitej piękności krzewów i kwiatów. Najlepszy syn dla swej matki, p. Feliksowej Zegadłowiczowej, która przy nim dokonała żywota, otoczona jego miłością i opieką. W dowód uznania dla jego pracy nad podniesieniem kultury nadało mu miasto Wadowice godność honorowego obywatela (w r. 1870), a po śmierci jego (w r. 1899) ukazały się w prasie enuncjacje jego uczniów pełne miłości i wdzięczności. Wszystko, co tu powiedziałam, wyda się tem cenniejsze i szacowniejsze, że życie Tytusa Zegadłowicza było pełne głębokiego tragizmu, o czym zresztą nie miejsce tu i nie pora pisać.(...) T[ytus] Z[egadłowicz] nie był lubiany przez kler, a agitacja ambonowa nie jest zjawiskiem tylko naszego czasu (...).

Archiwalnym śladem najstarszego przodka autora *Godziny przed jutrznią* jest metryka urodzin Pantaleona Żegadłowicza, najprawdopodobniej brata dziadka Emila (Przodkowie Tytusa Seweryna Karola jeszcze w wieku XIX pisali się „Żegadłowicz”) sporządzona w języku łacińskim 9 sierpnia 1813 r., podpisana i opatrzona stosowną pieczęcią przez Antoniego Krzyżanowskiego z diecezji żydaczowskiej. Zgodnie z treścią owego dokumentu Pantaleon Żegadłowicz przyszedł na świat 15 sierpnia 1789 roku z rodziców: Michała Żegadłowicza i Marii de Soronowicz z parafii lachowickiej.

Osoba Pantaleona pojawia się w dokumentach archiwum raz jeszcze: w wystawionej w Zbarażu 21 sierpnia 1847 roku metryce (*Literae Copulationis*) zawartego przez Pantaleona 20 lutego 1820 roku ślubu z Marianną Kuderkiewicz, panną w wieku lat 18. Religiję nowożeńców określa łacińska formuła: *Cathol. Gr. Ritus*. Dokument odnotowuje także nazwiska świadków tego wydarzenia: szlachciów Ludwika Kleszczyńskiego, A. Zegadłowicza oraz Teofila Osieczyńskiego.

Ojciec Emila Zegadłowicza, Tytus Seweryn Karol, urodził się w Czajkowicach⁹, wsi okręgu samborskiego, 4 stycznia 1822 roku – jednak w korespondencji prywatnej mianem swojego miasta rodzinnego określał będzie niedaleki Lwów. Ojciec dziecka, Feliks, nazwany jest w niniejszym dokumencie sędzią politycznym. Przy nazwisku matki dziecka – nie wymienionej z imienia (Maria, w metryce ślubu Tytusa: Marianna) – podaje informacje o jej rodzicach: Michale i Mariannie de Poray Kuderkiewiczowej¹⁰.

Tytus Zegadłowicz, metryka urodzenia¹¹

Ekstrakt z Metryki Urodzonych

Niżej podpisany niniejszym na fundamencie wyndagowania przez Jurysdykcją Państwa Czajkowiec i świadków zaświadcza, jako Tytus (:Seweryn Karol:) Syn z rodziców ślubnych obrz. Rzym. Katolickiego szlachetnie urodzonych, to iest: Oyca JPana Felixa Zegadłowicza Sędziego Politycznego i Matki z rodziców, to iest: Michała i Maryanny de Poray Kuderkiewiczów w miesiącu Stycznniu Tysiąc Ośmset Dwudziestym drugim roku (:1822:) urodzony. A przez byłego na ten czas Parocha rit. gr. cat. Czajkowieckiego Bazylego Zegestowskiego z Wody ochrzczony został. Kumowie tego byli Wielmożny Felicyan Białoskórski Dziedzic pewney części w Czajkowicach i Wielmożna JPanna Wiktorya Białoskórska. Które to świadectwo ze stronu Urzędu parafialnego Suligłów i Czajkowiec obr. Rzym. Katolickiego przy wyciśnieniu urzędowej parafialney Pieczęci podpisem stwierdza.

Datum Suligłowy dnia 26 Septembra 1832.

– Książdz Josef Sierzęgiewicz, wikaryusz kościoła suligłowskiego rit. cat.”

Z cytowanych tu dokumentów korzystał Zegadłowicz pisząc *Żywoć Mikołaja Srebremipsanego*, aczkolwiek nie zawsze niewolniczo: w *Cieniu nad falami* narrator, przy okazji relacjonowania dziejów „Jonasza” – pamiątkowej laski przekazywanej z pokolenia na pokolenie, wie dzie rodowód pana Michała od Felixa Zegadłowicza, który żył za panowania Stanisława Augusta, z kolei ojcem Felixa miał być Pantaleon, sędzia polityczny zbaraski (*Cnf*, 113). Jak wynika z dokumentów, Pantaleon, urodzony w 1789 roku, był nieomal rówieśnikiem Feliksa (i to właśnie Feliks był „sędzią politycznym zbaraskim”). Jeśli Pantaleon i Feliks byli braćmi, ojcem obu był Michał Zegadłowicz, którego imię nadał autor *Żywota* ojcu małego bohatera cyklu. Mimo tych drobnych nieścisłości wymownym i wręcz namacalnym znakiem ścisłego związku łączącego świat artystycznej fikcji z rzeczywistością pozaliteracką jest rzeczona laska – przekazana przez Tytusa Emilowi do dziś może być podziwiana w Muzeum pisarza w Gorzeniu Górnym.

Tytus Zegadłowicz uczęszczał do szkoły powszechnej w Rudkach k. Lwo-wa (do tzw. szkoły „normalnej”) od roku 1829. W archiwum zachowały się dwa spisane w języku niemieckim świadectwa szkolne z tego okresu: z klasy II i III. Pierwsze z nich wystawione zostało 4 lipca 1831 r. i nosi podpis dyrektora szkoły Kajetana Bulkiewicza. Na osiem ocenianych przedmiotów w połowie są to noty najwyższe (*sehr gut*), w połowie dobre (*gut*). Drugie świadectwo, z 28 września

1832 r., pochodzi ze szkoły w Samborze. Wśród 13 ocenianych przedmiotów dziesięcioletni Tytus otrzymał 11 ocen bardzo dobrych i tylko z kaligrafii, wypracowań i pisemnych ćwiczeń w tłumaczeniu z języka polskiego na niemiecki oceny dobre.

Kolejny etap edukacji – studia teologiczne na wydziale filozoficznym w Przemyślu – potwierdza stosowny dokument (*Studien-Zeugnis*) wystawiony na nazwisko Tytusa Zegadłowicza 8 marca 1845 roku.

W roku 1848, 5 marca, Tytus Zegadłowicz wstępuje w związek małżeński. Wybranką serca jest Józefa Wężowska, zaślubiona w kościele św. Andrzeja we Lwowie. Odpowiedni dokument sporządzony w języku łacińskim po 28 latach (*Testimonium Copulationis* z 21 sierpnia 1876 roku), ujawnia kilka interesujących szczegółów biograficznych obojga małżonków: kwalifikacje duszpasterskie Titusa Severimusa Carolusa, lat 26, stanu wolnego, określono łacińską formułą: „absolutus Theologus rit. graec. catholicus”, niemniej jednak w rubryce „religio” wyznanie nowożeńca określono jako rzymskokatolickie (*rom. cath.*). Podobnie identyfikacje wyznaniowe rozwiązano w rubryce *sponsa* (małżonka).

Małżonka Tytusa, Józefa Wężowska, córka Ludwika i Franciszki z domu Steciewicz, urodziła się w Pawłowie (okręg Stanisławów, obecnie Iwano-Frankowsk) w roku 1826, w dniu ślubu była zatem 22-letnią panną. W roli świadków wystąpili: Stanisław Grąbczewski i Adalbertus Sklarski, rzecz spisał proboszcz Justyn Szafarski.

W 1849 Tytus Zegadłowicz otrzymuje od Grzegorza Jachimowicza¹², biskupa przemyskiego, samborskiego i sanockiego, uroczyste pismo w języku ruskim i łacińskim, w którego zwrocie powitalnym wysoki duchowny pozdrawia *Reverendo Tito Zegadłowicz, neo-ordinato Presbytero*, tj. diakona kościoła greckokatolickiego, mianowanego na tę funkcję 21 sierpnia 1849 r. W trójstopniowej hierarchii duchowieństwa greckokatolickiego diakonat jest stopniem najniższym, oczywiście bez obowiązku zachowywania celibatu – Tytus w momencie nominacji był już przecież żonaty od ponad roku.

Podjeżdża pracę pedagogiczną. Do czasu osiedlenia się w Gorzeniu Górnym będzie profesorem gimnazjalnym w Bochni (1855, 1856) (tu w roku 1856 publikuje w „Sprawozdaniu” gimnazjum w Bochni artykuł pt. „Überblick der Kulturzustände des Alterthums. Eine historische Skizze” – Przegląd przemian kulturowych starożytności. Szkic historyczny)¹³.

W 1857 zostaje członkiem Wiedeńskiego c.k. Towarzystwa Geograficznego – Geographische Gesellschaft, który to fakt zostaje poświadczony stosownym dokumentem sporządzonym w dniu 17 lutego tegoż roku. Dwa lata później Tytus Zegadłowicz przybywa do Wiednia w charakterze studenta: wstępuje na wydział filozoficzny wiedeńskiego uniwersytetu, czego dowodem jest zachowany w archiwum łaciński dokument wydany w Wiedniu, 28 października 1859 r., przez Dziekana Wydziału, prof. Pfeiffera.

4 kwietnia 1860 r. uzyskuje „zupelną kwalifikację nauczycielską na posadzie suplenta”.

Do Wadowic przeniósł się w roku 1868. Po Bochni i Tarnopolu miasto to miało stać się dla Tytusa ostatnią przystanią. Podjął pracę w miejscowym gimnazjum i szybko zaskarbił sobie serca podopiecznych serdecznością, taktem i życzliwością. Do zachowanych świadectw wdzięczności wyrażonej za pedagogiczny trud Tytusa – prócz listów od byłych uczniów gimnazjum w Tarnowie i Rzeszowie – należy uroczyste pismo, jakie w roku 1875 z okazji imienin profesora skierowali doń uczniowie wadowickiego gimnazjum, dziękując za dobrodziejstwa: troskliwość, ojcowską opiekę, życzliwe rady i przestrogi.

Zakres obowiązków w ostatnich latach pracy pedagogicznej Zegadłowicza można odtworzyć na podstawie publikowanych corocznie sprawozdań gimnazjum w Wadowicach, które podają, co następuje:

1880 – Zegadłowicz Tytus, ks. obrządku gr. kat., honorowy obywatel miasta Wadowic, jako profesor uczył języka niemieckiego w VII klasie, „historii powszechnéj” w kl. VI, VII i VIII. – 18 godzin tygodniowo. Jako zastępca nauczyciela dla przedmiotów nadobowiązkowych uczył historii kraju rodzinnego w kl. VI i VII. – 2 godz., śpiewu 4 godz.¹⁴

1881 – języka niemieckiego w VIII, historii powszechnej w kl. V, VII i VIII, „filozoficznój propedeutyki” w kl. VII i VIII – 18 godzin tygodniowo, historii kraju rodzinnego w kl. VII – 1 godz., śpiewu 4 godz.¹⁵

1882 – języka niemieckiego w kl. VI, historii powszechnej w kl. VI, VII i VIII, propedeutyki w kl. VII i VIII – 18 godzin tygodniowo, historii kraju rodzinnego w kl. VI i VII, 2 godz. tygodniowo, śpiewu – 4 godz.¹⁶

1883 – języka niemieckiego w kl. VII, historii powszechnej w kl. VI, VII i VIII, propedeutyki w kl. VII i VIII – 17 godzin tygodniowo, uczył historii kraju rodzinnego w kl. VI i VII, 2 godz. tygodniowo, śpiewu – 4 godz. W tym roku z okazji 600-lecia panowania „Najdostojniejszej dynastii Habsburskiej w Austrii” młodzież gimnazjum podczas „solennego nabożeństwa zanosila modły do Boga za pomyślność Najmiłościwiej (...) panującej Dynastyi”, zaś już w murach szkolnych na zakończenie tego dnia prof. Zegadłowicz przedstawił krótki szkic panowania Habsburgów¹⁷.

1884 – języka niemieckiego w kl. VIII, historii powszechnej w kl. III, V, VI, VII i VIII – 20 godzin tygodniowo, historii kraju rodzinnego w kl. III, VI i VII – 3 godz. tygodniowo¹⁸.

1885 – języka niemieckiego w kl. V, historii powszechnej w kl. IV, VI, VII i VIII, propedeutyki w VII i VIII – 21 godzin tygodniowo, historii kraju rodzinnego w kl. IV, VI i VII – 3 godz. tygodniowo, śpiewu – 4 godz.¹⁹

1886 – języka niemieckiego w kl. VII i VIII, historii powszechnej w kl. V, VI, VII i VIII – 21 godzin tygodniowo, historii kraju rodzinnego w kl. VI i VII, tygodniowo po 1 godz. w każdej klasie i śpiewu 2 godz., „razem z kierownictwem śpiewu w kościele 3 godz. tygodniowo”.²⁰

Dzięki szczegółowemu zapisom „Sprawozdań” wiemy także, co składało się na program przedmiotów nauczanych przez Tytusa. Historia kraju rodzinnego obejmowała wiedzę o Polsce w czasach najdawniejszych do najnowszych – w połączeniu z historią Austrii i powszechną. W klasach początkowych stosowano metodę bio-

graficzną, w wyższych – synchroniczną z uwzględnieniem geografii i aktualnych wypadków w Austrii.

Program nadobowiązkowych lekcji śpiewu obejmował teorię śpiewu, ćwiczenia solo, w duecie, tercecie i kwartecie, wykonywanie chórem pieśni kościelnych (według książki Kunzecka) i świeckich.

W roku 1887 nazwiska Tytusa Zegadłowicza nie ma już wśród grona nauczycielskiego, zaś w „Kronice zakładu” odnotowano: „Jego Ekscel. Pan Minister Wyznań i Oświecenia reskryptem z d. 31. grudnia 1886. L. 25.158. przeniósł c.k. profesora ks. Tytusa Zegadłowicza w stały stan spoczynku. (Wys. Prezydium c.k. Rady szk. kraj. z d. 17. stycznia 1887. L. 20)²¹”

Tytus Zegadłowicz przeszedł na zasłużoną emeryturę po, jak to skrupulatnie wyliczono w stosownych dokumentach, 26 latach, 9 miesiącach i 26 dniach „służby nauczycielskiej”. Od 1 lutego 1887 r. w miejsce płacy profesorskiej zaczął pobierać pensję emerytalną w wysokości 1350 zł.

Dom, który zakupił w pobliskim Gorzeniu Górnym, ma bogatą historię, której początki sięgają drugiej połowy XVI wieku²². Wówczas to właścicielem terenu gorzeńskiego był Jan Gorzeński herbu Topór, który dał swe imię posiadłości podzielonej mocą jego testamentu na Gorzeń Górny i Dolny. O granice posiadłości wyznaczone przez kapryśną rzekę Skawę toczył Gorzeński ustawiczny spór z Mikołajem Komorowskim, dziedzicem sąsiednich majątków.

W latach 1598–1616 właścicielami Gorzenia są Łągiwnicy: Hieronim i Jarosz. Po 1649 – Wierzbowscy, którzy ustąpili dziedziczną wieś Gorzeń Piotrowi i Barbarze Szembekom, wojskim oświęcimskim. Ich córka, Natalia Morsztynowa sprzedała następnie Gorzeń Damianowi Biberstein–Starowieyskiemu (Starowieyscy w czasach saskich byli burgrabiami zamku krakowskiego). Franciszek Biberstein-Starowieyski odstąpił Gorzeń rodzinie Skorupków-Padlewskich, zaś kiedy dziedzicem został Tomasz Skorupka-Padlewski, lekkoduch i hulaka, majątek począł chylić się ku upadkowi.

W roku 1790, 22 maja, dwór wraz z całym Gorzeniem Górnym zakupił za 23 500 zł polskich Żyd, Jakub Liteman Huppert²³. Ten podzielił nabyte dobra pomiędzy swoje dzieci, zaś część majątku odsprzedał Salomei z Wentzlów Fiszerowej. Ta ostatnia, jako właścicielka, sprzedała Gorzeń Piaseckim, Piaseccy – Józefowi Czerniczkiowi (ok. 1865 r.; współwłaścicielami Gorzenia górnego, obok Czerniczka, byli Markus (Marek) i Fanny Libermann). Z kolei Euzebiusz Czerniczek 21 kwietnia 1873 r. przekazał w testamentie Gorzeń swojej żonie Eleonorze z Rozwadowskich. Kłopoty finansowe sprawiły, iż Eleonora Czerniczkowa zmuszona była wydzierżawić część swego majątku – z dworem – Efraimowi Huppertowi, Żydowi, a majątek rozparcelować. Huppert do parterowego kamiennego budynku gorzeńskiego dworu dobudował piętro.

Tytus Zegadłowicz nabył dwór z przyległymi gruntami od Eleonory Czerniczkowej 9 czerwca 1873²⁴ roku, co w ówczesnym języku urzędowym ksiąg wieczystych ujęte zostało następująco:

„Na mocy kontraktów z Eleonorą z Rozwadowskich Czerniczkową w dniu 9 VI 1873 zawartych, dalej wyciągu kastralnego z dnia 9 VII 1875, poświad-

czenia c.k. Starostwa Powiatowego W Wadowicach z 1876 roku, dla parcel budowlanych i gruntowych w ogólnej przestrzeni 31 morgów, 7360 sążni (co stanowi pół morga), z ciała tabularnego Dóbr Gorzeń Górny wydzielonych, nowe oddzielne ciała tabularne pod nazwą »Gorzeń Górny – Dwór« się utwarza i p. Tytusa Zegadłowicza za właściciela tej majątności się intabuluje»²⁵.

Także i dzieje finansowych kontaktów Tytusa z Eleonorą Czernickową uwiecznił Zegadłowicz w cyklu *Żywoł Mikolajja Srebrempisanego*. Charakterystyczne jest jednak to, iż poprzednią właścicielkę dworu przedstawił – rozmyślnie – nie bez ironii: z kilku listów zachowanych w dokumentach ojca (zachowało się pięć) wybrał i zacytował *in extenso* (*Gp*, 198 nn.) tylko ten, którego język trudno określić inaczej jak skandaliczny: zarówno jeśli chodzi o ortografię, jak i styl. Pozostałe listy, być może pisane na polecenie Czernickowej przez bardziej elokwentną osobę (krakowskiego adwokata Czernickowej Rottera?), nie wzbudziły zainteresowania autora *Godziny przed jutrznią*.

Początkowo Czernickowa, nie mogąc poradzić sobie z egzekwowaniem swoich należności od gorzeńskich chłopów dzierżawiących jej ziemię, zwracała się do Tytusa z prośbą bądź ściągania dla niej pieniędzy, bądź zakupu przez profesora gruntów wydzierżawionych czasowo chłopom. Nie ukrywała przy tym zaufania, jakim darzyła profesora: „Wołałabym mieć z Sz. Panem do czynienia, którego już mniej więcej znam, niż z tylu chłopami” – donosiła z Krakowa 2 września 1873 r. Potem, najwyraźniej zniecierpliwiona – list wysłany wieczorem z dworca krakowskiego z dopiskiem „b. pilne” – zrezygnowała z pośrednictwa i własnoręcznie (co sugeruje inny niż w wypadku pozostałych listów przez nią sygnowanych) napisała ów nieszczęsny, przytoczony w *Godzinie przed jutrznią*, list do Wielce Szanownego Xiędza Professora.

Do czasu urzędowania zakupionego dworku w Gorzeniu Górnym Tytus Zegadłowicz mieszkał w pobliskich Wadowicach. Musiał żyć skromnie, skoro siostra Emilia pisała: „dziwi nas bardzo, że tak mało kosztuje cię wikt i stancja”. Gruntownie odnowił dom, który odtąd miejscowa ludność przestała zwać „karczmą”, a przydała mu godne miano „dworu”. Istotne zmiany dotyczyły także najbliższego otoczenia budynku: ceniący spokój i ciszę gospodarz zlikwidował biegnącą obok dworu drogę, zasadził cenne, rzadkie okazy roślin, krzewów i drzew, z Wiednia sprowadził do parku dwa posągi, Sofii i Flory, które po latach unieśmiertelni w swoich lirykach jego syn.

Zachowana korespondencja z najwcześniejszego gorzeńskiego okresu Tytusa świadczy o utrzymywaniu przez niego ścisłych i serdecznych kontaktów z rodzeństwem: zamieszkałym w stolicy Styrii, Grazu, bratem Marcelim i jego żoną Niną, z bratem Aleksandrem z Veliki Goricy²⁶ w ówczesnej Serbii, z bratem Marianem, który opuściwszy Czajkowice zamieszkał w Złoczowie, z matką i siostrami: Karoliną ze Lwowa, oraz Julią i Emilią (zwaną Milcią). Korespondencja prowadzona była w języku polskim: zarówno z lwowskimi krewnymi, jak i z mieszkającym w Grazu Marcelim (ten, gdy zapomniawszy się zaczął pisać po niemiecku, strofuje sam siebie: „Przypominam sobie, że po polsku pisać trzeba”).

Matka Tytusa, wówczas już wdowa, mieszkała z dwiema niezamężnymi

córkami, Emilią i Julią oraz synem Marianem (skromnym urzędnikiem) w rodzinnych Czajkowicach, w pobliżu Lwowa. W czasie, z którego pochodzi zachowana korespondencja (najwcześniejsze listy datowane są w 1866 r.), czajkowiecka rodzina Tytusa zmuszona była wynajmować mieszkanie; nie wiadomo, jak zakończył życie ojciec Tytusa i co stało się z rodzinną posiadłością Zegadłowiczów. O warunkach, w jakich się znajdowali w tym czasie czajkowiccy krewni Tytusa, świadczą pomieszczone w korespondencji liczne opisy wyszukiwania najtańszych „stancji” i borykania się z nękającymi panią Marię chorobami. Jeśli język może warygodnie charakteryzować człowieka, możemy zaryzykować twierdzenie, że pani Maria była osobą prostą, z pewnością bez znaczącego wykształcenia formalnego: polszczyzna jej listów istotnie pozostawia wiele do życzenia.

Po dwóch latach pobytu w Wadowicach Tytus zaprosił do siebie matkę, którą propozycja ta wzruszyła do głębi: „co się tyczy jechać do Ciebie – pisała w liście do syna – nie tylko żebym jechała, ale piechotą jestem gotowa iść do Ciebie, moje drogie dziecię, żebym się z tobą widziała”. Na dwa miesiące przed przyjazdem do Wadowic napisała: „Wiem, że mnie nic nie czeka, tylko być ciężarem twoim, co mnie bardzo boli, bo wiem, co to znaczy, wziąć kogo na swoje utrzymanie, ale mi to sam ofiarujesz, żałuję mocno, że dawno do ciebie nie pojechała, byłabym terazniejszych kłopotów uniknęła...”.

Maria Zegadłowicz, wysławszy wcześniej swoje rzeczy koleją do Krakowa, przyjechała do Wadowic w początku maja 1870 roku (prawdopodobnie w podróży towarzyszyła jej córka Emilia) i została tu już do śmierci. Tytus obiecał sprowadzić na stałe do siebie również siostrę Emilię, ale ta wzbraniała się, nie chcąc narażać brata na wielkie koszty.

Tytus do końca życia sumiennie wywiązywał się z obowiązków, jakie nakładała na niego rodzina: był wzorowym synem i bratem, a potem i ojcem. O zaufaniu, jakim darzyła go rodzina świadczyć może – w przewrotny sposób – także i to, że to jemu właśnie skarżyło się rodzeństwo na pozostałych krewnych: „Chcę Ci donieść o rodzinie naszej:– pisze do Tytusa siostra Karolina – Emilii i Julii dobrze się powodzi. Kto byle, a zarabia sobie rozmaicie, siedzi w trafice, chodzi po domach naprawiać bieliznę, ale to wszystko u Żydów, powiada, że woli Żydów jak katolików, a rodziny swej nie cierpi”.

Systematycznie wspomagał krewnych finansowo (niemal każdy list wysyłany do niego zawiera podziękowanie za przysłane pieniądze). Pomagał siostrze Karolinie, nieustannie borykającej się z problemami zdrowotnymi i finansowymi, nie szczędził pieniędzy również i dla siostry Emilii, która w listach nazywa brata „dobrodziejem”, zaś wspominając pobyt w Wadowicach przyznaje: „nie jest mnie w domu nigdy tak miło i wesoło, jak u ciebie”.

List Karoliny, siostry Tytusa, do brata

Lwów, 7/1, 1895 r.

Szanowny Kochany Bracie!

Niech Ci Bóg wynagrodzi za to żeś mnie poratował, kupiłam sobie zaraz drewno, marzną nie do opisanego zimno to mnie zabija, com mogła wytrzymać rok

jeszcze temu, tego już dziś wycierpieć nie mogę, a przy tem nie mam i innych wygód. Mam kapitalik 800 zł. ulokowany u Dominika Knappa cukiernika bardzo poczciwy i rzetelny człowiek płaci mi tylko 6 zł. od sta, wypada miesięcznie 4 zł. a przytem mam dwie lekcyje za które biorę 6 zł. miesięcznie, moja substancia wypada miesięcznie na 10 zł. nieprawdaż Kochany Bracie jak sobie trzeba wszystkiego odmówić żeby zapłacić rzetelnie pomieszkanie i napić się tej lurki kawy, także trzeba i co zjeść. Co się tyczy sprawienia obuwia lub innego ubrania nadbieram wtedy z tego kapitaliku, dzieje się to wprawdzie rzadko, a przecież muszę to zrobić. Obiecujesz do mnie pisać, proszę Cię zrób mi tę pociechę, ale proszę Cię napisz mi co porabiasz podczas tych długich wieczorów zimowych jak się rozrywasz. My tu mamy we Lwowie aż za nadto śniegu a mrozów bardzo mało, jak tam w tamtych stronach? Marceli pisał do mnie na nowy rok, a ja do niego zaszłe powinszowanie na 16 b.m..

Kochany Bracie! jeszcze raz Ci dziękuję niechaj Ci Bóg nadgrodzi zdrowiem i każdy cent odda dziesięciorako. Polecam się Twemu łaskawemu sercu i spodziewam się odebrać wkrótce list od Ciebie. Bywaj zdrow. Całuję Cię serdecznie.

Karolina

Maria Zegadłowicz przeżyła w Wadowicach u boku syna cztery lata. Zmarła w wieku 74 lat, 11 października 1874 r., następnego dnia odbył się pogrzeb zmarłej „wdowy po urzędniku” – jak to ujęto na zredagowanej przez syna pośmiertnej klepsydrze wydrukowanej przez zasłużoną wadowicką oficynę Franciszka Foltyna, której nakładem wyjdzie w przyszłości wiele książek Emila Zegadłowicza. Śmierć Marii Zegadłowicz była bez wątpienia wielkim wstrząsem dla rodziny. O czci, jaką otaczały ją dzieci i o charakterze zmarłej wymownie świadczy list brata Tytusa, Mariana, który powiadomiony o zgonie matki, napisał: „jest prawdą, jak to powiedziałeś w twoim liście, że zakończyła swe doczesne życie, jak osoba święta, żyjąc na tym świecie sprawiedliwie i dobroczyinnie; śmiało można powiedzieć, że mało znaleźć by można takich familii, które by mogły zaszczycić się tak troskliwą z takim szczerem przywiązaniem ku swym dzieciom – jak my ją mieli”. Pomieszczone w tym liście uwagi zdają się nadto sugerować, iż Tytus był wśród rodzeństwa najlepiej sytuowany finansowo – być może również z tego powodu to on właśnie opiekował się matką: „To jedynie sprawia mnie częściowo ulgę w moim żalu, ponieważ jestem tego przekonania, iż Nieboszczka w swej słabości miała potrzebną pomoc lekarską, której nikt z nas udzielić nie byłby w stanie, jako też tak wystawnego pogrzebu sprawić” – pisał do brata Marian Zegadłowicz.

O stopniu zamożności Tytusa w pewien sposób świadczyć może także prowadzone przezeń szczegółowe zestawienie posiadanych funduszy, którego początkową datę wyznacza rok 1845 (być może na decyzję rozpoczęcia domowej buchalterii wpływ miał ożenek Tytusa?), kończy zaś rok urodzin Emila²⁷. W każdym roku obrachunkowym (rozpoczynającym się 8 września) w skrętnie wyrysowanych rubrykach Tytus Zegadłowicz odnotowywał ilość posiadanych pieniędzy: guldenów, krajcarów, dukatów, napoleonów, 20-markówek, 10-markówek i 20-frankówek. Na przykładzie dochodów wyrażonych w guldenach stwierdzić możemy, że kapitał domowy był stały i – jeśli chodzi o tę walutę – oscylował wokół sumy 1500-1700 guldenów. Najlepszy pod względem finansowym był dla Tytusa rok 1873 – rok zakupu dworu w Gorzeniu

Górnym (zanotował wówczas kwotę 2961 guldenów), najgorsze zaś (nie licząc roku 1845, w którym z 569 guldenami Tytus rozpoczął życie małżeńskie) – lata 1850-1851, ale wyjaśnienie tego faktu przynosi odrębna notatka, w której Tytus zaznacza, iż był wówczas przez cztery miesiące w Wiedniu, w szpitalu i u brata [w Lublinie?]. Kapitał topnieje w ostatnich latach życia Tytusa – z 2590 guldenów w latach 1876-1877 do 766 guldenów w roku 1888. W ostatnim odnotowanym roku w rubryce „guldeny” jest już tylko puste miejsce.

Tytus Zegadłowicz wiódł w Gorzeniu życie skromne, ciche i w dużej mierze samotnicze, aczkolwiek nie wydaje się, by odczuwał to boleśnie. W roku 1895 Nina von Zegadłowicz, żona Marcelego, pisze do Tytusa: „Cieszy nas, że zdrow jesteś i kontentujesz się Twoim życiem pustelniczem”.

Ojciec Emila troszczył się o dobra gorzeńskie iście po gospodarsku: przeprowadził remont kamiennego dworu i, jak wspomnieliśmy, sprowadził do parku wiele rzadkich okazów flory. Rok po roku w specjalnych brulionach zdobionych sentencjami skrzętnie notował łacińskie nazwy zasadzonych roślin. O rozmiarach tej pasji niech zaświadczą liczby: w roku 1885 lista zawiera 920 pozycji, w następnych odpowiednio: 772, 790. W roku 1888 Tytus nie sporządził podobnego wykazu: być może pasji botanika przeszkodziły obowiązki ojca – to przecież rok narodzin Emila. Ostatnia lista pochodzi z roku 1889 – liczy tylko 320 pozycji. Kilka z zapisanych na obwołanie brulionu w tym roku sentencji warto tu przytoczyć, bo dość dobrze charakteryzują altruistyczny charakter starego profesora i żywione przezeń przekonanie o istotnym związku łączącym człowieka z otaczającym go światem przyrody: „Gdy niebo jest smutne, smutnym też jest człowiek”, „Dzieci są często niesprawiedliwymi, nawet wtedy, gdy się ojcowie dla ich dobra poświęcają”, „Nie ma nic do dźwigania trudniejszego, wstrętniejszego nad wdzięczność, a w naturze ludzkiej jest nienawidzieć dobroczyńców, bo dobrodziejstwo jest rodzajem upokorzenia”, „Egoizm wszędzie na świecie stanowi podstawę ludzkich błędów”, „Wiedza połączona z zarozumiałością staje się nieznośną i śmieszna”, „Prostota jest przymiotem wielkości, naturalność podstawą prawdy”.

Tytus nie skorzystał z propozycji przeniesienia się do Grazu, dokąd zapraszał brat Marceli, kusząc wizją taniego domku z ogródkiem i wygodnego życia. Swoje losy, a potem i serce, związał ojciec Emila z Gorzeniem, tu bowiem przeżył późną miłość swego życia do młodszej odcień o ponad 30 lat Elżbiety Kaiszar.

Pierwsza żona Tytusa, Józefa Zegadłowiczowa z domu Wężowska, zmarła we Lwowie 6 grudnia 1885 r. Tytus i Józefa Zegadłowiczowie od wielu już lat nie mieszkali razem, co poświadcza wystawiony dwa dni po zgonie małżonki Tytusa akt zgonu (*Testimonium Morti*), gdzie określa się ją mianem: *uxor derelicti* (opuszczonej żony); jako powód zgonu dokument podaje: *cachaexia in sequela exsanguinationis uteri*.

Początki znajomości z Elżbietą Kaiszar sięgają lat 70. XIX w. Z początku było to pewnie wspólne zamiłowanie do muzyki, z czasem związek ten przekształcił się w więź małżeńską. Najwcześniejszym z zachowanych w archiwum gorzeńskim dokumentem poświadczającym ów związek jest bilet wizytowy Elżbiety z życzeniami imienninowymi dla Tytusa z 4 stycznia 1876 r., list Tytusa z roku 1877²⁸ i jego bilet

wizytowy przesłany Elżbiecie 19 listopada tegoż roku z okazji jej imienin. W powieści *Zmory* odnotował Zegadłowicz natomiast datę, jaka figurowała na przechowywanej pieczęlowicie przez matkę fotografii powieściowego pana Michała: 27 lipca 1879 r. (Z, 75). Zgodnie z zazwyczaj pedantycznie przestrzeganą zasadą wierności chronologicznej i autobiograficznej, datę tę określa narrator mianem swojego „poczęcia sercem” – w 10 lat później, tak jak rzeczywisty Emil, przyszedł bowiem na świat Mikołaj Srebrempisany. Być może wyobraźnię autora skusiła magia dat, znaczenie okrągłych rocznic – treść dokumentów sugeruje bowiem, że w tym czasie, który powieść nazywa „poczęciem sercem” Mikołaja, znajomość rodziców Emila była już wielce zażyła, a dowodem tego może być choćby fakt, iż w roku 1879 pod nieobecność Tytusa to właśnie Elżbieta opiekowała się domem i gospodarstwem gorzeńskim. Natomiast fotografię, o której czytamy w *Zmorach*, Tytus ofiarował Elżbiecie przed wyjazdem do Lwowa, by, być może, osłodzić ukochanej chwilową swą nieobecność.

List Tytusa Zegadłowicza do Elżbiety Kaiszar

Moja najdroższa Liziu!

Po pięknych i wesołych dniach, które wspólnie przeżyliśmy, nastaly smutne i ponure; nie tylko w powietrzu, ale i mem usposobieniu.

Mieszkam w oberży, nie chcąc krewnym być ciężarem; znajomych tu nie mam teraz, pomimo że to miasto jest mojem rodzinnem; czas, który mi zostaje wolny poza mojemi sprawami, spędzam u moich krewnych, którzy się cieszą mojem przybyciem po długiem niewidzeniu się.

Oprócz tego zajęcia zostaje mi jeszcze wiele czasu, który jest mi najmilszym; myślę bowiem wtenczas o Wadowicach, Gorzeniu, przede wszystkim zaś o mojej najdroższej Lizi, co też ona porabia? co myśli?, czy się troszczy, czy kogoś wygląda? i o wielu innych tem podobnych rzeczach.

Możesz więc, moja Liziu, z tego poznać, że obok zajęcia mam wiele przyjemnych i słodkich chwil, które mnie bawią i nadzieją napawają.

Chciałem po tygodniu powrócić do domu, ale ile uważam z przebiegu mojej sprawy, będę musiał dłużej się tu zabawić i nie mogę czasu oznaczyć, kiedy powrócę, zdaje się jednak, że na przyszły tydzień. Gdybym zaś miał tu dłużej pozostać, to Lizi o tem doniosę.

Proszę bardzo o doglądanie gospodarstwa i domu w Gorzeniu; jeśli będzie pogoda, to Jasiek niech kosi jęczmień i owies.

Żegnaj Cię, moja najdroższa Liziu. Do szczęśliwego zobaczenia się; te słowa nie miały przedtem tego znaczenia, jakie obecnie mają.

Twój najżyczliwszy przyjaciel

T.Z.

Lwów, czwartek, 14 sierpnia 879.

Elżbieta Kaiszar urodziła się 14 października 1855 roku w Rzeszowie – taką datę odnaleźć możemy w wojskowym dokumencie (K.K. 5 Linen Infanterie-Regim.

Gericht – Sąd 5 c. k. pułku piechoty – z tą jednostką, jak można domniemywać, związany był ówczesnie ojciec Elżbiety, muzyk orkiestry wojskowej) wystawionym w Wiedniu 14 września 1858 r. Zgodnie z oryginalną pisownią dokumentu, rodzicami Elisabethy byli: Wesyl [?] Keischar i Anna Kommenda. (Rodziców matki wprowadził Zegadłowicz do swych powieści pod nazwiskiem panieńskim babki, jako Vlastimila i Aninkę Komendów – Z, 88-91). W obowiązkowej rubryce „religia” wpisano wyznanie dziecka: „rzymskokatolickie”.

Drugim dzieckiem Kaiszarów był trojga imion Adolf Henryk Jakub urodzony 4 lipca 1867 r. w Zebrzydowicach koło Kalwarii Zebrzydowskiej (w cyklu *Żywoć Mikołaja Srebrmpisanego* sportretowany jako Waclaw). Zachowane świadectwo rzymskokatolickiego chrztu Adolfa określa ojca dziecka, Venceslause Kaiszara, syna Tomasza i Anny Howorków, mianem *magister ludorum*; wymienia też nazwiska rodziców matki: Józef i Elżbieta Komendowie.

Ojciec Elżbiety, muzyk z wykształcenia, grywający w orkiestrze wojskowej, w końcu lat 60. XIX wieku podjął obowiązki organisty w klasztorze w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tu Elżbieta uczęszczała do szkoły, czego materialnym wspomnieniem są zachowane w gorzeńskim archiwum zeszyty pisanych przez nią – pięknym kaligraficznym pismem – tekstów pieśni (z roku 1868) i dyktand w języku polskim i niemieckim (z roku 1869). Kaiszarowie pisali swe nazwisko różnie: Elżbieta w wypracowaniach szkolnych stosuje niemal wszystkie możliwe wersje swego imienia i nazwiska: Elizabet Kaischar, Elisabet Keischar, Elsbita Keischar, Elisabet Keisar. Od początku roku 1871 Elżbieta podpisując swe szkolne wypracowania pisze już „Wadowice”, zatem sądzić można, że wtedy właśnie Kaiszarowie opuścili Kalwarię.

Czytelnikom cyklu *Żywoć Mikołaja Srebrmpisanego* wybranka serca profesora Zegadłowicza jawi się nieodparcie jako Zofia, tajemnicza pani o srebrnych włosach z *Godziny przed jutrznią*, i jako osoba o nietypowych inklinacjach seksualnych, jaką pamiętamy ze *Zmór*. Zachowane świadectwa i wspomnienia rodzinne nie pozwalają na jednoznaczne utożsamienie literackiej kreacji pani Zofii z rzeczywistą osobą Elżbiety Kaiszar. Niemniej jednak siostra Marii Zegadłowicz, żony Emila, Jadwiga Ziętkiewiczowa (zwana familiarnie Adą), przyznawała, iż Elżbieta ubierała się oryginalnie i nie była osobą podporządkowującą się niewolniczo ogólnie przyjętym normom zachowania. Ciepło wspominała ją także Wanda Kaiszar (sportretowana w cyklu *Żywota* jako Wilhelmina), spokrewniona z Elżbietą przez ślub z jej bratem, Adolfem (powieściowym Waclawem). Postać Elżbiety i jej nietypowe stroje zapamiętała także pani Dattner-Wilenkowa, rówieśnica Emila Zegadłowicza, jego znajoma z dawnych lat, która w liście pisanym po latach do sławnego już pisarza, tak wspominała jego rodzinę:

Jako mała dziewczynka (...) siadywałam na ganku dworku mojego dziadka (...) i w niedzielę widywałam wielką landarę ciągnioną przez dwa kare konie. Na koźle siedział mały chłopczyk, a w głębi powozu jakiś starszy Pan, o którym mówiono, że to profesor, który uczył greki i śpiewu i że mieszka na „dziadówce”, a ten chłopczyk to jego syn. Kiedy chodziłam do szkoły z (...) Gorzenia Górnego, to często na rogu ulicy Tatrzańskiej spotykałam dziwną Panią szaro ubraną, z parasolem i w męskim kapeluszu z precudowną twarzą greckiej

kamei, o szarych oczach i szpakowatej czuprynie, a kiedy pytałam się, kto to taki, to ze zdumieniem dowiedziałam się, że to Matka tego samego chłopca, który czasami nosi aksamitne ubranie i zawsze jeździ na koźle.

Notabene, to obiektywne świadectwo uwiarygodnia wiele szczegółów znanych czytelnikowi *Żywota Mikołaja Srebrmpisanego*: niedzielne wizyty Elżbiety we dworze (tzw. „zofijne niedziele” – *Gpj*, 260), wygląd „pani Zofii”, zajęcia „Michała”, potoczną nazwę dworu, topografię okolicy wraz z autentyczną ulicą Tarzańską, a nawet opisane w powieści Zegadłowicza jego aksamitne „wyjściowe” ubranko.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, znajomość Tytusa i Elżbiety zaczęła się najprawdopodobniej od muzyki. Elza, (jak matkę Emila nazywała Wanda Kaiszar, a i sama Elżbieta używała tej formy swego imienia na biletach wizytowych) bywała proszona o umilanie wadowickich wieczorków towarzyskich i kompletów grą na fortepianie. Być może podczas tego typu imprezy doszło do jej spotkania z Tytusem, który – jak wspomina profesora były uczeń wadowickiego gimnazjum²⁹ – również był uzdolniony muzycznie: grał na skrzypcach i uczył śpiewu, a przy tym był ujmującą osobowością – znany powszechnie ze swego dobrotliwego i serdecznego stosunku do innych. W jednym z listów pisanych po polsku (co w dość obfitej korespondencji Elżbiety jest zjawiskiem nadzwyczaj rzadkim) przed 1888 r. Elżbieta prosi nieznaną przyjaciółkę o nuty na fortepian i skrzypce: być może wiąże się to z planami wspólnego z Tytusem muzykowania. Dodajmy, że list ten, pełen zachwytów i czułych słów o matczynej miłości, zdaje się przeczyć wizerunkowi zimnej, pozbawionej uczuć rodzinnych powieściowej pani Zofii. Prawdziwe natomiast mogą być opinie, jakie o usposobieniu Elżbiety wydała jej bratowa, Wanda Kaiszar, pisząca nie tyle o chłodnym, co raczej o łagodnym, powściągliwym temperamencie krewniaczki: „Ty wiesz, że pod żadnym względem nie mogę się swoją cierpliwością pochwalić, bo ty jesteś bez żółci” – pisze do niej w roku 1896, zaś przepraszając za swoją porywczosć usprawiedliwia się: „(...) nie powinnaś mi się dziwić, gdyż Ty byłaś zawsze do dziecka w innych stosunkach jak ja, miałaś wszystko i dobrych rodziców”.

Trudno utrzymywać także, iż Elżbieta była ludzako podobna zbuntowanej przeciwko swej płci Zofii ze *Zmór*. Rzeczywista „pani Zofia” w listach do przyjaciółki deklaruje istic niewieścią solidarność i – choć nieco pretensjonalnie to ujmuje – akceptuje wyroki biologiczne i społeczne determinujące los kobiety:

„List Twój sprawił mi wielką przyjemność – zwraca się do nieznanej nam z nazwiska Natalii – zwłaszcza że przemawiający i smętno, i wesolo, porusza najtkliwsze nasze struny; jest to bowiem niezachwiana prawda, że: smutek i radość a przy tém miłość i nadzieje / barwią nam życia koleje. Nasze położenie, a szczególnie nasz stan, pomiatany bywa ciągle tymi wpływami, od których niemożebném jest uwolnić się. Słuszne są więc nasze utyskiwania i żale, zawsze nowe, choć stare jak świat. (...) Słyszałam w tym względzie pewne dziwne zdanie o nas, które dla osobliwości tu przytaczam: Nam niewiastom oddano trudy, / Obmowy, fałsze i nudy, / Uczuć wszelkich niewiarę / I czułe serce za karę. Ten pstry kwodlibet przymiotników musiałby więc utrzymywać nas w usposobieniu, które miotane smutkiem i radością spokoju nie dozwala. Ja zaś sądzę, że tak nie jest.”

Jak informuje narrator *Zmór*, oznaką „opacznej odmieńcowości” płciowej pani Zofii były m.in. „teczki z listami od przyjaciółek – pełne niepokojących wyznań, oświadczeń, uścisków, całowań w oczy, w usta, we wnętrza dłoni – tajemnicze wyrazy-westchnienia, system wtajemniczonego porozumiewania się szyfrem miłosnych pożądań i esktaż” (Z, 73–74). Można przyjąć, iż Zegadłowicz pisał te słowa wśród rozrzuconych na stole rozlicznych listów matki, bowiem w istocie, w latach panieńskich Elżbieta Kaiszar utrzymywała ścisły kontakt korespondencyjny (w języku niemieckim) z kilkoma przyjaciółkami: przede wszystkim z Pauliną Zrant oraz z nieznanymi z nazwiska: Herminą, Natalią i Idą [Zorn?], zaś listy te były pieczołowicie przechowywane przez Tytusa w gorzeńskim dworze. Niemniej jednak należałoby precyzyjnie ustalić, jak dalece retorykę uczuć niewieścich brać można dosłownie.

Pisma Elżbiety do Tytusa (a przynajmniej te zachowane) to z reguły suche komunikaty, powiadomienia, okolicznościowe życzenia itp. Trudno szukać w nich czułych wyznań, trudno wyrokować na tej podstawie o sile uczucia Elżbiety do starego profesora. Natomiast z zachowanych ponad 20 listów, biletów wizytowych, wreszcie twórczości lirycznej profesora wadowickiego gimnazjum wnioskować możemy, iż uczucie, jakim Tytus darzył wybrankę swego serca było szczere, głębokie i – jeśli uwzględnić różnice wieku – niemal ojcowskie. Swoje listy do „Najdroższej Panusi” (potem do „Mojej najdroższej Lizi”) podpisywał niezmiennie jako „Najżyczliwszy przyjaciel.” W formułowaniu swych uczuć był nadzwyczaj powściągliwy, uprzedzająco taktowny. Język listów Tytusa zdradza przy tym specyficzny stosunek profesora do przyrody: natura nie jest tu jedynie przedmiotem opisu, ale obecna jest w słowie jako czynnik modelujący zachowanie i nastroje, źródło metaforyki uczuć, a wreszcie jako dopełnienie szczęścia obcowania z ukochaną kobietą. Świadectwo języka, w tym względzie najbardziej bezstronne, dowodzi głębokiego związku autora tej korespondencji z naturą; związku, który obejmuje sferę zarówno myśli, jak i uczuć, ciała i ducha. Tym wszechstronnym i intymnym umiłowaniem natury Tytus Zegadłowicz zarazi syna.

List Tytusa Zegadłowicza do Elżbiety Kaiszar

Moja najdroższa panusiu!

Od dłuższego czasu zostaję dłużnikiem panusi, pisząc jednak ten list, nie czynię to z obowiązku oddania długu, lecz z przyjemności, jaką czuję znosząc się choć pisemnie z moją panusią.

Pora obecna, która nam rozwiewa piękności i rozkosze lata, przytłumia myśli nasze, budząc uczucia nieprzyjemne, mnie tém więcej rozstraja, gdyż niszczy choć niepewną i słabą, lecz zawsze słodką nadzieję powitania panusi spośród pięknej natury, którą wiosna i lato przystroją.

I ta nadzieja niknie, jak wiele z naszych nadziei z czasem wędnie i ginie.

To moje usposobienie zastosowane do teraźniejszej pory, przewyższa obecnie wszystkie inne wrażenia i nabawia smutkiem, który łagodzony bywa tylko myślą na przyszłość, która w uroczych barwach przedstawia mi obrazy wnet jaśniejsze i pewniejsze, wnet zamglone; są to obrazy życia, w których postać mojej panusi, i zawsze jej tylko pierwsze miejsce zajmuję.

Tak i z tą porą roku splotły się moje najmilsze dążenia i nadzieje; one osładzają mi cierpkie zawody życia, z nimi z cierpliwością wyglądam lepszej przyszłości.

Listy panusi do mnie pisane wielką pociechą mi sprawiły; gdy bowiem miałem powód do sądzenia, że panusia ledwie wspomnieć zechce o mnie, natenczas słowa Jój tém miłszemi i droższemi dla mnie były. Po Jej dobrym serduszką sądząc, spodziewam się, że nie odmówi mi tój przyjemności i pocieszy mnie swojemi słodkimi słowami.

W tym tygodniu poszlę panusi książkę (...) do czytania i oraz w wazoniku kwiat, który w ziemi pięknie kwitnąć będzie.

Książek do czytania może panusia każdego czasu podług upodobania dostać.

Kwiaty moje w ogrodzie, szczególnie róże, ciągle jeszcze kwitną i nikt ich nie zrywa; zdaje się jakoby czekały rączki, dla której poświęcone są.

Żegnam moją panusią życząc Jój weselszego usposobienia jak u mnie.

Poleca się Jej pamięci najżyczliwszy sługa i przyjaciel.

T. Z.

15/10 1882.

Prócz serdeczności pomieszczonych w listach, Tytus ofiarował Elżbiecie miłosne wiersze własnego pióra – takie jak choćby *Sen*, rozpoczynający się strofą:

Śniła mi się w cudnej postawie,

Moja Lizia, jakby na jawie.

Wiersz ten – utrzymany w konwencji ballady, trocheiczny czterostopowiec – z pewnością musiał wzruszył wybrankę profesorskiego serca, mimo tego że w istocie są to (raczej odtworzone z pamięci niż przepisane) nieznacznie zmodyfikowane *Rusalki* J. B. Zaleskiego, liryka bliskiego Tytusowi Zegadłowiczowi, zarówno ukraińskim pochodzeniem, jak i zachwytem ukraińską przyrodą.

Z miłości Tytusa Zegadłowicza i Elżbiety Kaiszar poczęło się życie Emila. Sam pisarz nie odmówił sobie przyjemności wpisania literackiej wizji owej chwili poczęcia w świat autobiograficznego cyklu *Żywot Mikołaja Srebrmpisanego*. W tomie *Godzina przed jutrznią* pomieścił rozdział opisujący pewną „ważną noc”, podczas której pani Zofia, zmuszona kapryсами jesiennej pogody, nocowała – po raz pierwszy – w dworze gorzeńskim (*Gp*, 245-252). Urodzony 20 lipca 1888 r. Emil Zegadłowicz wyznaczył temu zdarzeniu datę 30 października 1887 r.³⁰, zaś chwilę własnego poczęcia udramatyzował opisem szalejących wściekle za oknami starego, kamiennego domiszczą żywiołów: wiatru, burzy, ciemności.

Dziecko przyszło na świat 20 lipca 1888 r. w Bielsku. Na chrzcie w rzymskokatolickim kościele św. Mikołaja otrzymało dwa imiona: Emil Erwin. W dokumentach parafialnych zapisano noworodka pod nazwiskiem matki – Kaiszar – z adnotacją: „adoptowany Zegadłowicz”.³¹

Kiedy na świat przyszedł potomek pana Michała, ten postanowił zalegalizować swój związek. Narrator *Godziny przed jutrznią* (niepomny, iż wcześniej przytoczył słowa pani Zofii skierowane do Michała jeszcze przed październikową nocą

1887 r.: „Chciałeś, wyszłam za ciebie...” – *Gpj*, 243) mówi o tym postanowieniu dość enigmatycznie: „Nazajutrz wyjechał pan Michał Srebrmpisany do Lwowa. Zabawił tam cztery bite tygodnie. Wrócił wreszcie – w posępie niejakej – ku samotności się garnący, a ludzi unikający do cna. Całą zimę w książkach jakichś się grzebał i w stertach pożółkłych papierysk” (*Gpj*, 256). Resztę dopowiedział biograf i niegdysiejszy przyjaciel Emila Zegadłowicza, Edward Kozikowski, powołując się na informacje uzyskane – jak sam utrzymuje – od poety: Tytus Zegadłowicz nie mógł wstąpić w związek małżeński z Elżbietą, był bowiem żonaty, aczkolwiek rozstał się z małżonką. Prawo austriackie nie honorowało ślubów cywilnych, zatem ojciec Emila uciekł się do tzw. ślubu siedmiogrodzkiego i w Sibiu [obecnie: Sybin, miasto w Rumunii], węgierskiej siedzibie metropolii Kościoła siedmiogrodzkiego, pojął za żonę Elżbietę³². Historię tę za Kozikowskim powtarza się w najróżniejszych opracowaniach biograficznych³³.

Wróćmy jednak do faktów: w świetle dokumentów Emil Erwin Kaiszar urodził się w Białej, jako pozamałżeńskie dziecko Elżbiety. 7 października 1894 roku w Sądzie Okręgowym w Bielsku sporządzono akt adopcji dziecka przez Tytusa Zegadłowicza. W roku 1888, tj. roku narodzin Emila, Tytus Zegadłowicz był już od trzech lat wdowcem: wspominaliśmy już, iż jego małżonka, Józefa Zegadłowicz z domu Wężowska zmarła we Lwowie w 1885 r. Jak się zatem wydaje, nie istniały przeszkody w zalegalizowaniu związku z Elżbietą przed ołtarzem kościołów austriackich. Jeśli istotnie Emil Zegadłowicz upowszechniał opowieść o ślubie siedmiogrodzkim, pomysł taki mogły mu nasunąć spisane w języku węgierskim dokumenty ojca, który w miesiąc po przyjściu na świat Emila uzyskał obywatelstwo węgierskie w miejscowości Rakova.

Specyficznym i symptomatycznym uzupełnieniem owych wątpliwości matrymonialnych niech będzie ta informacja: w roku 1889 na okładce sporządzanego corocznie spisu roślin Tytus Zegadłowicz zanotował sentencję: „Małżeństwo jest grobem miłości”.

Niewiele informacji o małżeńskim życiu Tytusa i Elżbiety wnosi zachowana korespondencja. Wysyłane do Elżbiety listy Tytusa z lat 1896-1898 są najczęściej prośbami o wyświadczenie choremu profesorowi usług: kupienie lekarstw w mieście (w aptekach: Jana Macudzińskiego, „Pod Gwiazdą”, W. Hommé’go, „Pod Orłem”), wyjaśnienie zawyżonej kwoty za przysłane Tytusowi koleją wina, bądź o osobiste przybycie, by – pod troskliwą opieką bliskiej osoby – Tytus mógł się wypaść: ból nogi nie pozwalał mu zmrużyć oka niekiedy przez trzy noce. Szczegółowo informuje o stanie swego zdrowia, narzeka na ropienie nóg, pęknięcie skóry, a przede wszystkim na osłabienie „które wszelką przyjemność w życiu odejmuje”.

List Adolfa Kaiszara do siostry, Elżbiety

Nowy Targ, 30./1/ 1896.

Najdroższa moja kochana Elzineczko!

List Twój otrzymaliśmy, który nas zasmucił z powodu, że Ty nasza droga Elzineczko się martwisz. Prosimy Cię bardzo, jak jedziesz do Gorzenia

dobrze się ubrać i się szanować, ażebyś Ty jeszcze z tego wszystkiego nie zachorowała, bo hojnego zdrowia i Ty nie posiadasz. Wierzmy bardzo jak Ci to przykro musi być, bo znając Zegadłowicza lat tyle był dla Ciebie szczerym przyjacielem i Tyś mu szczerą przyjaźnią oddawała. Bardzo nas słabość jego przykro dotknęła, tém bardziej, że jest tak bez opieki, ale znając go dobrze, wiemy, o tém, żeby nikogo koło siebie nie zniósł. Da Bóg, że się wszystko jeszcze dobrze skończy, a gdyby niech Bóg broni stało się nieszczęście, to wszyscy będziemy się starać, ażeby przyrzeczenie któreś dała profesorowi względem Emila z całym sercem i całą sumiennością wypełnić. Będziemy go wszyscy uważać jako własnego syna, a gdy dorośnie, to nam może odda sercem za serce. Nie dziwię się wcale najazdu familii, bo dziś ciężkie czasy, a Gorzeń ładna majątność, niejeden chciałby był na starość zagrabic. Prosimy Cię bardzo, napisz nam zaraz, czy profesorowi lepiej i czy ataki się nie powtarzają. Ze mnie moja droga siostrzyczko możesz mieć teraz zupełną pociechę. Jestem mężczyzną w całym słowa znaczeniu i jako takiego wszystkie mnie kochają i szanują. Wprawdzie narobiła mi moja Wandzia trochę zmartwienia, ale jej teraz za to jestem wdzięczny, bom się mógł teraz od wszystkich usunąć, i wszystkie moje przyjemności znajduję w domowym ognisku i kocham moją żonkę nad wszystko.

Chwała Bogu jesteście wszyscy zdrowi, i cieszymy się, że rodzina i Ty zdrowo się trzymacie.

Jak będziesz w Gorzeniu, kłaniaj się profesorowi i oświadczyć, że nam bardzo przykro, że choruje. Ciotula jest zdrowa, i każe Ci się kłaniać, Tobie i rodzicom. My całując i ściskając Cię w duchu jak najserdeczniej pozostajemy zawsze Cię szczerze kochający.

Adolf i Wanda

Prosimy raz jeszcze o prędką odpowiedź, rodzicom ucałowanie rączek. –

W roku 1896 stan zdrowia Tytusa pogorszył się znacznie. Dla najbliższych stało się jasne, że rychło przyjdzie im zatroszczyć się o Emila i podzielić profesorskie mienie. Nieco światła na wydarzenia tamtych dni rzuca korespondencja pomiędzy Elżbietą a rodziną jej brata, Adolfa Kaiszara – wówczas urzędnika starostwa w Nowym Targu. (Nota bene, styl tej korespondencji, jej serdeczna tonacja, zdają się przeczyć podobieństwu rzeczywistego Adolfa i jego literackiej kreacji – wuja Wacława – w *Żywocie Mikołaja Srebrmpisanego*). Jak wynika z treści tych listów, Tytus Zegadłowicz również w chorobie pozostał skromny i mało wymagający: cierpiał w samotności, nie chcąc zajmować nikogo – poza ukochaną Elżbietą – swoimi dolegliwościami. Znacząca jest również uwaga z listu Adolfa, który obiecuje siostrze opiekę nad jej synem w razie śmierci profesora: widocznie dla bliskich Elżbiety było oczywiste, że ona sama nie będzie w stanie sprostać obowiązkom rodzicielskim wobec Emila.

Dodajmy jeszcze, iż nic nie wskazuje na to, by schorowany, osamotniony profesor miał się odnosić do Wandy i Adolfa Kaiszarów z rezerwą czy wyrozumiałym politowaniem, jak to prezentuje narrator *Zmór* (Z, 65–70). O isticie rodzinnych, serdecznych stosunkach łączących profesora z rodziną Elżbiety świadczyć może uwaga z listu Wandy Kaiszar do Elżbiety: „Posyłam Ci list Zegadłowicza do przeczytania, to sobie przeczytaj, jak nam się serdecznie wypisał”.

Na kilka lat przed śmiercią Tytus Zegadłowicz notuje szczegółowo stan swego zdrowia. W sporządzanych dzień po dniu notatkach zapisuje dolegliwości i postęp choroby – nie wiadomo, czy na użytek własny, czy – co może sugerować polszczyzna zapisków – na polecenie lekarzy (leczą go w tym czasie wadowicki medycy, m.in.: Wieczorek, dr Opydo i dr Stanisław Zawadziński – lekarz powiatowy „wszech nauk lekarskich” – jak określa go firmowy nadruk na wystawionych receptach).

Tytus Zegadłowicz, notatki o stanie zdrowia z 1896 r.

1^{go} lipca 1896 wtorek: Silne prężenie w łydkach, kolanach i wyżej; przechodzić się tylko z wielką trudnością. Boleści koło kostek; ropienie jeszcze silne, oddech słaby i trudny; osłabienie znaczne.

2 „, środa: Wielkie prężenie w kolanach. Chodzenie utrudnione – oddech cokolwiek lżejszy.

3 „, czwartek. jak we środę.

4 „, piątek. Osłabienie znaczne, oddech ciężki. Chodzenie trudne. Boleść wewnątrz.

5 „, sobota. Prężenie w nogach mniejsze; odpływ był znaczny. Oddech ciężki, chodzenie przez to utrudnione.

6 „, niedz. Osłabienie wielkie; w nogach lżej – jak 5^{go}

7 „, poniedz. jak 6^{go} niedz. i 5^{go} sobota

7 [!] „, wtorek. Nogi – cokolwiek lżej lecz odpływ znaczny. Chwilami osłabienie wielkie, przytem oddech ciężki.

8 „, środa Jak 7^{go} we wtorek.

[...]

13 poniedz. Osłabienie i ciężki oddech trwa ciągle. Nogi lżej, lecz puchlina nie schodzi.

14 wtorek. Usposobienie weselsze; osłabienie i ciężki oddech trwa ciągle. Nogi mniej ropią.

[...]

24/7 piątek Osłabienie cokolwiek mniejsze. Puchlina u nóg bardzo po mału schodzi.

26 i 27 [...] spać nie można. W nogach lżej (jak 24/7).

28, 29, 30, 31 lipca prawa noga jeszcze nie wyleczona; sączy choć niewiele. 29/7 pierwszy raz po 6 miesiącach przechadzka po ogrodzie. Chwilami osłabienie. Naprężenie i spuchnięcie nóg trwa jeszcze ciągle.

1/8 sierpień, sobota Prawa noga jeszcze zupełnie nie wygojona. Naprężenie w nogach trwa ciągle, choć przechadzać się można. Chwilami osłabienie.

6 i 7/8 Nogi zdrowsze i nie ropieją; naprężenie choć mniejsze trwa jeszcze. Czasami osłabienie i ból koło wątroby.

[...]

Dożywszy 77 lat Tytus Zegadłowicz zmarł 19 maja 1899 r. w Gorzeniu Górnym, we własnym pokoju. Świadectwo zgonu jako powód jego śmierci wymienia astmę. Pogrzeb na wadowickim cmentarzu odbył się trzy dni później, 21 maja. W roku następnym Adolf Kaiszar – wówczas pełniący obowiązki przełożonego obszaru dworskiego w Gorzeniu Górnym – postawił na grobie Tytusa pomnik, który nie-

boszczyk poświęcił swej matce. W uznaniu zasług nieżyjącego profesora i członka Rady Miejskiej Wadowic w latach 1885–88, Magistrat Królewskiego Miasta na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia 1900 r. uwolnił Adolfa Kaiszara od wymaganej w takich okolicznościach taksy.

Sześć lat po śmierci Tytusa, 28 lutego 1905 r. życie zakończyła matka Emila Zegadłowicza, Elżbieta. W liście pisanym na miesiąc przed śmiercią zegnała się z Emilem, udzielając jednemu synowi rad, które musiały mu wystarczyć na całe sieroce życie:

Kochany Emilku!

Pamiętaj, żebyś zawsze był skromnym młodzianem, z szacunkiem dla starszych i przełożonych.

Dla babci bądź grzeczny jako dla osoby starszej, zarazem Adolf i Wanda są dla Ciebie jakoby rodzice, których musisz szanować i słuchać. Omijaj zle towarzystwo i kolegów, bądź stanowczym i pilnym, i pamiętaj, kto z Bogiem, Bóg z niem.

Twoja Elza

23/1 1905.

Emil Zegadłowicz pielęgnował wspomnienia o ojcu przez całe życie. Fatalny dzień 19 maja 1899 r. na zawsze zapadł mu w pamięć. W dziennikach pod tą datą zapisywał uwagi o ojcu, takie na przykład jak ta z roku 1929: „19 maja – 30ta rocznica śmierci mojego ojca! – Z nim razem, z Najdroższym słuchałem wielkiego chóru słowiańskiego: Apoteozy słowiaństwa – . 30ci lat temu! – opadały płatki magnolii –”³⁴. W *Zmorach* śmierć pana Michała ujął metaforą końca dnia: w życiu jedenastoletniego dziecka w piątek, 19 maja 1899 roku, zapadła noc:

Wydzwoniła się godzina przed jutrznią –

Tak oto zakończył się dzień jasny i dziecięcy, dzień spod pana Michałowego znaku – chorobą jego i odejściem zmroczony pod wieczór.

Nastala długa, śmiertelna noc (Z, 79).

Przypisy:

¹ Emil Zegadłowicz, *Godzina przed jutrznią. Żywoć Mikołaja Srebrmpisanego*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1927.

² Precyzyjne ustalenie czasu ułatwia sam narrator podając rok urodzenia Mikołaja („1888; był to rok urodzenia Mikołaja”, s. 6), a następnie informując o wieku bohatera („dziesięć z okładem”, s. 11); 19 maja 1899 r. to rzeczywista data śmierci Tytusa Zegadłowicza, ojca Emila.

³ Dla cytowanych dzieł Zegadłowicza przyjęto następujące oznaczenia: *Gpj* – *Godzina przed jutrznią. Żywoć Mikołaja Srebrmpisanego*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1927; *Cnf* – *Cień nad falami*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1929; *U* – *Uśmiech. Powieść*, Kraków 1936; *Z* – *Zmory. Kronika z zamierzchłej przeszłości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1984. Po skrócie podano numer strony.

⁴ W roku 1928 Zegadłowicz opublikował *Żywota... cz. II: Spod młyńskich kamieni* (Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1928), w roku 1929 cz. III: *Cień nad falami*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1929).

⁵ Emil Zegadłowicz, *Uśmiech. Powieść*, Kraków 1936.

⁶ K. Szymanowski, *Narcyzy. Rzecz o Zegadłowiczu-powieściopisarzu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, s. 42.

⁷ Emil Zegadłowicz miał nadzwyczaj skrupulatny i troskliwy stosunek do gromadzących się w jego otoczeniu dokumentów. Do sukcesywnie powiększającego się z latami archiwum własnego życia i twórczości włączał skrzętnie nie tylko opublikowane książki i artykuły prasowe, recenzje, korespondencję prywatną i urzędową, ale i materiały o jedynie prywatnym (czy wręcz sentymentalnym) znaczeniu: pokwitowania wysłanych listów, losy loterii pieniężnej, zasuszone kwiaty, pukle włosów itp. Teczka zawierająca cytowane tu dokumenty rodzinne opatrzona została spisem zawartości sporządzonym przez samego pisarza, co było dość częstą praktyką Zegadłowicza, który porządkował gromadzone materiały umieszczając je w wykonanych samodzielnie i opisanych chronologicznie obwolutach.

⁸ Pismo Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, wychodziło w Poznaniu od 1936 r., w założeniu miało być naczelnym pismem społeczno-literackim polskiego katolicyzmu, red. nacz. ks. S. Bross.

⁹ Tytus Zegadłowicz przywiózł do Gorzenia akwarelę przedstawiającą rodzinny dom w Czajkovicach: skromny dworek ziemiański, staw, wierzby. Emil z upodobaniem podkreślał, że to rodzinne strony ojca. Wraz z wieloma innymi dziełami sztuki obraz zaginął w czasie wojny.

¹⁰ Wobec zbieżności nazwisk zaznaczyć trzeba, iż są to najprawdopodobniej różne osoby: Maria, żona Feliksa, matka Tytusa (1800-1874) i Marianna, żona Pantaleona (1802-?), zaślubiona przezeń w 1822 r., być może były siostrami.

¹¹ Treść dokumentów przytoczono w postaci oryginalnej.

¹² Grzegorz Jachimowicz (1792-1863), biskup sufragan kapituły świętojurskiej we Lwowie, lwowski metropolita grekokatolicki

¹³ M. Frąckiewicz, *Spis przedmiotów pomieszczonych w sprawozdaniach galicyjskich szkół średnich pod koniec roku 1889*, „Sprawozdanie dyrekcji c.k. gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1890”.

¹⁴ Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Wyższego Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1880, Kraków 1880, s. 17–18.

¹⁵ Sprawozdanie... 1880, Wadowice 1881, s. 43–44.

¹⁶ Sprawozdanie... 1882, Kraków 1882, s. 38, 40.

¹⁷ Sprawozdanie... 1883, Lwów 1883, s. 27–28, 52–53.

¹⁸ Sprawozdanie... 1884, Lwów 1884, s. 27, 29.

¹⁹ Sprawozdanie... 1885, Lwów 1885, s. 15–16.

²⁰ Sprawozdanie... 1886, Lwów 1886, s. 33–34.

²¹ Sprawozdanie... 1887, Lwów 1887, s. 38.

²² W odtworzeniu historii dworu korzystam z informacji zamieszczonych w następujących źródłach: L. Sulerzyska, *Dwór Emila Zegadłowicza. Dokumentacja historyczna opracowana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bielsku-Białej*, Kraków 1978; Irena Magiera, *Gorzeń Góry. Dom, w którym żył i tworzył Emil Zegadłowicz*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Opole 1967 r. [praca magisterska, maszynopis]; Ewa Seweryn, *Park Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym*, Akademia Rolnicza w Krakowie, Kraków 1996, [praca magisterska, maszynopis].

²³ Teka Schneidra nr 548, Archiwum Państwowe w Krakowie.

²⁴ Taką datę podają zachowane dokumenty kupna domu. Emil Zegadłowicz utrzymywał natomiast, że dom został zakupiony przez Tytusa ok. roku 1865.

²⁵ Cyt. za: I. Magiera, *op. cit.*, s. 14-15.

²⁶ Miasto w Chorwacji, położone w odległości 13 km na południe od Zarzebia.

²⁷ Na wszelki wypadek warto poczynić zastrzeżenie, iż trudno jest nam stwierdzić z całą pewnością, czy rzeczona buchalteria dotyczy całości funduszy i czy właściwie odczytujemy charakter dokumentu.

²⁸ List nie zachował się. O jego istnieniu można wnioskować jedynie z opisu Emila Zegadłowicza, który przechowywał listy rodziców w sporządzonych osobno dla poszczególnych lat obwolutach. Najwcześniejsze listy opatrzył napisem: „Listy ojca do matki 1877-1898” [68.25.1].

²⁹ „Z sentymentem wspomina Chramiec swoich nauczycieli z gimnazjum wadowickiego, ale w najgorętszych słowach pisze o ks. Tytusie Zegadłowiczu (...), który uczył historii powszechnej, języka niemieckiego i śpiewu, zjednując sobie serca uczniów taktem, wyrozumiałością, cierpliwością, a także umiejętnościami artystycznymi, grał bowiem pięknie na skrzypcach, a jeszcze piękniej śpiewał” – wspomnienia ucznia Tytusa Zegadłowicza, Andrzeja Chramca z Zakopanego, opracował i utrwalił Włodzimierz Wnuk w książce *Moje Podhale. Ku Tatrom, IW „Pax”*, Warszawa 1976, s. 10.

³⁰ Narrator podaje, iż był to koniec października, niedziela, zatem w grę wchodzi bądź 23 października 1887 r., bądź ostatnia niedziela tego miesiąca, tj. dzień 30.

³¹ Informacja córki pisarza, p. Atessy Zegadłowicz-Rudel, która w czasie okupacji niemieckiej odszukała – potrzebną jej do zawarcia małżeństwa – metrykę urodzin ojca w bielskim kościele.

³² Edward Kozikowski, *Portret Zegadłowicza bez ramy. Opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, LSW, Warszawa 1966, s. 182.

³³ Ostatnio przytoczyła ją – wśród wielu równie niewiarygodnych informacji – w swojej książce Krystyna Kolińska (*Zegadłowicz. Podwójny żywot Srebrmpisanego, „Trio”*, Warszawa 1999, s. 15).

³⁴ Mirosław Wójcik, *Notatnik Emila Zegadłowicza 1928–1937, „Akcent” 1999 nr 2*, s. 51.